

Ringel Sprawa żydowska
w Polsce.

Dr. MICHAŁ RINGEL
SENATOR

SPRAWA ŻYDOWSKA W POLSCE

(Mowa wygłoszona na plenarnym posiedzeniu Senatu dn. 13.6. 1925 r. w czasie dyskusji nad budżetem na rok 1925).



WARSZAWA ————— 1925
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA

Dr. MICHAŁ RINGEL
SENATOR

SPRAWA ŻYDOWSKA W POLSCE

(Mowa wygłoszona na plenarnym posiedzeniu Senatu dn. 13.6 1925 r. w czasie dyskusji nad budżetem na rok 1925).



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-68-63

WARSZAWA _____ 1925
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA

22.460



22.460

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.

Wysoki Senacie!

Chwilą, w której Rząd p. Grabskiego żąda od Senatu solennego votum zaufania w formie uchwalenia budżetu, chwila ta przedstawia się poważnie tak na terenie polityki zagranicznej, jak na terenie polityki wewnętrznej.

Na terenie zagranicznym płynna dotychczas polityka międzynarodowa zdaje się jakoby w najbliższym czasie miała skrzepnąć, jakby linje wytyczne stosunków między narodami na długi czas, może na dziesiątki lat miały być wytyczone.

Państwa ententy, w pierwszym rzędzie Anglja, dążą do tego, ażeby obecny stan niepokoju w Europie, przez system wzajemnych umów, przez system paktów został usunięty, ażeby można się było zabrać wreszcie do pracy twórczej. W związku z tem musimy uważać za linję wytyczną polityki angielskiej odciągnięcie Niemiec od Rosji, wciągnięcie ich w orbitę państw zachodnich i pośrednio zmuszenie ich w ten sposób do respektowania traktatu wersalskiego. Jest tedy nadzieja, że jako wynik tych pertraktacji i umów, które teraz wiszą w powietrzu, nastąpi

okres dłuższego pokoju. Z drugiej strony jednak trzeba zaznaczyć, że dotychczasowy stan rzeczy nie koniecznie zadawała Polskę z punktu widzenia jej bezpieczeństwa. To, co dotychczas ogłoszono jako wynik porozumienia Anglii i Francji, nie pod każdym względem może zadowolić z punktu widzenia Państwa Polskiego; trzeba się jednak z drugiej strony wystrzegać, ażeby nie popaść w ten błąd, który popełniano dawniej w Polsce odnośnie do Anglii przez brak zrozumienia dla konstrukcji prawno-państwowej państwa angielskiego, mianowicie dla coraz bardziej wzrastającego wpływu dominjów na linię polityki angielskiej w Europie. Nie wolno też zapominać, że Anglja jest obecnie znowu najsilniejszą i najlepszą sojuszniczką Francji, a wiadomo, że „les amis des nos amis sont nos amis.“ I jeszcze z dalszego punktu widzenia powinno się politykę angielską obiektywniej osądzać. Przeciw przyszłej imperjalistycznej Rosji jest to może jedyny, a w każdym razie najsilniejszy sojusznik polski, którego odwieczną sprzeczność interesów, zwłaszcza na terenie Azji, zmusza do tego, aby nie pozwolić na ewentualne zakusy imperjalistyczne ze strony Rosji także przeciw Polsce.

Jakkolwiek jest, życzyć sobie należy, żeby okres pokoju trwałego nastąpił, żeby te zbrojenia gorączkowe, które się wyrażają w olbrzymich budżetach wojskowych, mogły być zredukowane i aby budżet wojskowy także i w Polsce mógł zawierać mniej setek milionów, mógł być ścieśniony bardziej niż obecnie. Można wyrazić nadzieję, że świętość traktatów i nienaruszalność granic będą wynikiem tych pertraktacji i umów, które teraz przygo-

towuje się. Powinno być dążenie wszystkich, aby usunąć możliwość wojny, gdyż wojna w przyszłości, to pewna katastrofa dla Europy. Nie byłoby zwycięzców i zwyciężonych, lecz cała kultura europejska ległaby pokotem. Zdaje mi się, że nie przesadzam jeśli twierdzę, że problemem przyszłego dziesięciolecia będzie Azja, ta Azja, gdzie emisariusze bolszewicy śpiące dotychczas narody podburzają do niepokojów i do walki przeciw Europie. I z tego także punktu widzenia narody europejskie powinny starać się jak najbardziej, żeby stosunki wzajemne, stosunki graniczne były ocenione spokojnie i żeby pobrzękiwanie szablą w Europie nareszcie ustało.

Jakkolwiek jednak ułożą się stosunki w dalszej przyszłości do sąsiadów Polski na Zachodzie i na Wschodzie, trzeba jednak liczyć się z tem, że ułatwieniem na teraz jest uregulowanie wzajemnych stosunków na terenie życia gospodarczego. Nie wiem na czyj rachunek wpisać należy przeoczenia i błędy popełnione dotąd w pertraktacjach odnośnie do traktatów handlowych tak z Niemcami, jak i z Rosją, sądzę jednak, że jesteśmy wszyscy zgodni w tem, iż byłoby w wysokim stopniu niepożądane, — gdyby nastąpiła wojna słowa, albo chociażby wojna reglementacyjna między Polską, a jej sąsiadami, Polsce potrzebny jest eksport, zwłaszcza do obu krajów sąsiednich na Zachodzie i na Wschodzie, gdyż podniósłby on naszą wytwórczość i przyczyniłoby się do tego, żeby bilans handlowy stał się mniej passywnym, aniżeli nim jest teraz. Uważam, iż jest błędem, jeżeli sentymenty polityczne zbytnio zaciemniają punkt widzenia gospodarczego przy tych pertraktacjach. Nie jest to zresztą zda-

nie tylko moje; mogę się powołać na autorytet, który napewno po prawej stronie Wysokiej Izby jest odpowiednio wysoko oceniony. Mussolini jest z pewnością największym wrogiem bolszewizmu, a jednak był pierwszym, który zrobił gest uznania de iure Rosji i kierując się pobudkami czysto gospodarczymi, był tym, który, zupełnie otwarcie pierwszy dążył do nawiązania z Sowietami ścisłych stosunków handlowych. Zaznaczam, że to samo jest i nam potrzebne, tembardziej, że położenie gospodarcze Polski jest obecnie bardzo krytyczne. Tak, jak u chorego słup ręki, idący w górę, oznacza wysokość gorączki i przestrzega, że organizm jest chory, tak samo ciągle rosnące pasywne saldo bilansu handlowego i płatniczego wskazuje, że stosunki gospodarcze są bardziej krytyczne. Kilka cyfr w tym kierunku lepiej to wyjaśni.

Byłoby naturalnie rzeczą niesprawiedliwą, gdyby nie docenić zasług p. Premjera Grabskiego na polu sanacji waluty, jednakże obiektywnie sądząc, — a przyszłość najlepiej to będzie mogła ocenić — nie wiadomo, czy p. Grabski nie popełnił jednego lub kilku zasadniczych błędów przy przyspieszaniu procesu sanacji waluty, przez nieprzyjęcie się może tych wskazówek i tych rad, które np. rzeczoznawca powołany z Anglii p. Hilton Young odnośnie do założenia Banku Emisyjnego w swoim czasie wyraził. Ma się wrażenie, że energja p. Premjera, jako akuszera fey nowej waluty, była zbyt wielka, że zamiast pozwolić, by noworodek przez potrzebną ilość 9 miesięcy pozostawał w łonie matki, ażeby później dopiero zdrowo wyjść na świat, ten noworodek zbyt wcześniej może na

świat przyszedł i wskutek tego musi być teraz ochrania-
niany sztucznymi środkami, ażeby mógł żyć. P. Premier Grabski jest urodzonym optymistą i sta-
ra się ten optymizm w tej ciężkiej chwili przeszcze-
pić także na resztę społeczeństwa.

Niedawno, onegdaj dopiero w wywiadzie, udziel-
onym „Gazecie Warszawskiej“, mieliśmy próbę te-
go faktycznie nieprzewyciężonego optymizmu
Premjera. Niestety, jakby na ironję, w tym samym
numerze „Gazety Warszawskiej“ generalny referent
p. Zdziechowski daleko czarniej sprawę przedstawił
i między innymi także podkreślił, że wyrównanie
salda deficytowego naszego bilansu handlowego
i płatniczego bez wydajnej pomocy kredytowej z za-
graniccy, niestety, nie da się uskuteczyć. Jeżeli cho-
dzi o cyfry, to w marcu ujemne saldo bilansu han-
dlowego wynosiło około 70.000.000 zł, zaś odpływ
walut zagranicznych w Banku Polskim wyniósł
w styczniu 24.000.000 zł., w lutym 31.000.000 zł.
a w marcu 61.000.000 zł. Stan byłby więc już wów-
czas groźny, gdyby nie pożyczka amerykańska,
dzięki której na szczęście mogliśmy pokryć te de-
ficyty. Pan Premier ma nadzieję, że przy pomocy
zmian taryfy celnej, przy pomocy silnego podwyż-
szenia jej stawek odpływ walut z Banku Polskiego
zmniejszy się. Niestety, nadzieja ta niezupełnie się
sprawdziła i maj przyniósł dalszy ubytek walut
z Banku Polskiego. Gdy z końcem marca re-
zerwy walut obcych wynosiły 260.000.000 zł., to
dnia 20 maja wynosiły tylko 178.000.000 zł, a więc
widać, że ani ta nagła i forsowna podwyżka taryfy,
ani też zakaz zupełny wyjazdów zagranicę, dotych-
czas w skutkach swoich nie dały się odczuć. Trzeba

zwrócić zarazem uwagę, że ta nagłość w postanowieniach p. Premjera ma także inne złe skutki, o ile chodzi o zagranicę Państwa, mianowicie, które zawarły dopiero niedawno z nami traktaty handlowe, z którymi w bardzo dobrych stosunkach pozostajemy, i pozostawać chcemy, gdy im się nagle podwyższy stawki pewnych towarów o kilkaset procent, zaczynają protestować. Mielśmy teraz przykład tego w Czechosłowacji i we Włoszech. Czy jest potrzebna aż taka nagłość? Poseł polski w Rzymie poinformował mnie niedawno, że import samych pomarańczy w ubiegłym roku wyniósł przeszło 80 milionów lirów, to jest 3 i $\frac{1}{4}$ miliona dolarów. Więc wysoki ten import nie był niespodzianką i można było powoli przeciwdziałać temu, ale nie odrazu przez podwyższenie czterokrotne cła na ten artykuł.

P. Premier jest zbyt jednostronnie wpatrzony w złotego i zbyt jednostronnie stosuje zawsze jeden i ten sam środek, to znaczy prasę podatkową. Pan Premier Grabski przypomina mi znanego profesora prawa we Lwowie, który pytał się zwykle przy egzaminie, co się widzi, gdy się wychodzi na wieżę ratuszową i był zawsze z odpowiedzi niezadowolony, bo chciał, żeby mu odpowiadano, że widzimy tylko podmioty i przedmioty prawa; nie ludzi, nie zwierzęta, nie rzeki, tylko podmioty i przedmioty prawa. P. profesor przepraszam — p. Premier Grabski zaś, gdy wychodzi na szczyt masztu nawy państwowej widzi tylko podmioty i przedmioty opodatkowania, widzi podatników, którzy są jeszcze w stanie płacić i takich, którzy nie są już w stanie więcej płacić. Zdaje mi się jednak, że jednostronne apelo-

wanie ciągle do prasy podatkowej jest czasem tak samo szkodliwe, jak apelowanie do prasy drukarskiej w czasie inflacji. Trzeba szukać innej drogi, nie tylko przez nacisk śruby podatkowej, gdyż inaczej można popaść w ekstrem i można przez pewien czas łudzić siebie i innych optymizmem, jednakże po pewnym czasie ten środek ustaje.

P. Premier Grabski przed kilku miesiącami powiedział, że przy pomocy taryfy celnej przełamie drożynę i rzeczywiście dało się to odczuć. Nagłe podwyższenie taryfy przy wielu artykułach podniosło znowu ceny, a ta podwyżka oła jest wyzyskiwana w nieuczciwy często sposób przez część handlu i przez przemysł.

Równocześnie z wprowadzeniem tych zmian w taryfie celnej otrzymaliśmy podwyższenie taryfy osobowej na kolejach o 25%, a z dn. 1 czerwca ściętnił Bank Polski kredyty i tak już ograniczone.

Mówi się o popieraniu eksportu i handlu, ale czy Panowie skonstatowaliście, że cały handel w Polsce, według wykazu Banku Polskiego, nie miał większego kredytowego dyskonta, jak 1.1% — tak jest, cały handel.

P. Premier opiera swoje nadzieje na dobrych zniwach. Obawiam się jednak, że nawet, gdyby zniwa były średnie, albo dobre, to i tam okaże się znowu jego błąd w kalkulacji, gdyż deficyt bilansu handlowego i płatniczego i wtedy nie zniknie. Gdyby tak dalej miało iść z deficytem bilansu handlowego, jak teraz, to mógłby on wynieść w ciągu roku około 600 do 700 milionów, a w razie nawet bardzo pomyslnych zbiorów, mogliśmy zwiększyć nasz wy-

wóz o najwyżej 250, czy 300 milionów złotych; powiedzmy, że ograniczenia celne zmniejszą import o choćby nawet 100 milionów lub 150.000.000 zł, rocznie, pozostaje jeszcze w każdym razie znaczny deficyt, którego nie można usunąć. I nie powinniśmy się sami ludzić w tym kierunku. Musi Rząd i musi p. Premier, przy całym swoim optymizmie, jeszcze inne środki podać, aniżeli te, które dotychczas słyszeliśmy. Przytem p. Premier nie wspomina o tem, na co społeczeństwo już tak długo czeka, ani o ulgach transportowych nie słychać, nic o akcji budowlanej nie słychać, nic o kredycie. I zresztą optymizm p. Premiera, jak zaznaczyłem, nie znajduje potwierdzenia u tych, którzy razem z nim współpracują i którzy razem z nim nawet w tym samym numerze ogłaszają artykuły w gazetach. Nie można zwalczać krytycznego stanu przez ciągły apel do siły podatkowej wyczerpanego i tak podatnika, nie można, jeśli wolno się tak wyrazić, walczyć aż do ostatniego podatnika. P. Premierowi z pewnością wiadomo, że w niektórych miastach z powodu tego, że system podatkowy nierównomiernie obciąża miasta i wie, w pierwszym rzędzie są obciążone przez te podatki miasta, w których dla drobnych handlarzy trzeba było drogą składek zbierać pieniądze, ażeby mieli czem zapłacić patenty.

Jeżeli cała ludność miejska pod obuchem podatków tych jęczy, to odbija się to bardzo silnie, może najsilniej na ludności żydowskiej, która stanowi gros właśnie ludności miejskiej. Wiadomo, nieraz to zostało tu podkreślane, że ludność żydowska cała spełniała i spełniać chce dalej na każdym polu swoje obowiązki wobec państwa, także

i na polu podatkowym. Jeżeli jednak tak często się żali na polu podatkowym i finansowym, dzieje się to i ze względu na niesprawiedliwy system i z powodu nieproporcjonalności ciężarów, oraz z powodu zbyt ostrego, często bezlitosnego sposobu ściągania podatków.

P. premierowi Grabskiemu żale ludności żydowskiej nietylko na polu podatkowym, ale w ogólności odnośnie do całej polityki prowadzonej przez obecny Rząd są znane, albowiem Koło Żydowskie niejednokrotnie miało sposobność je wyrażać. P. Premier dotychczas z trybuny sejmowej ani z trybuny Senatu nie reagował na to i nie odpowiadał i niewiadomo byłoby, jakie właściwie stanowisko p. Premier w tym kierunku zajmuje; ażeby dowiedzieć się o tem, trzeba dopiero czytać gazety zagraniczne.

Przyznam się, że gdy przeczytałem interview p. Premiera w Neues Wiener Journal z 4 września ubiegłego roku, gdzie były zapytania w różnych kwestjach, a przy końcu samym i w sprawie kwestji żydowskiej, — odpowiedź p. Premiera była dla mnie i dla wszystkich, którzy ją czytali, niespodzianką, bardzo przykrą niespodzianką. Bo jako jedyne lekarstwo na rozwiązanie tej piekającej kwestji, która nietylko dla ludności żydowskiej jest piekącą, ale i z punktu widzenia państwowego wymaga rozumnego i sprawiedliwego rozwiązania, jedyne — powtarzam — lekarstwo widzi p. Premier, — cytuję prawie dosłownie, — w tem ażeby wielka część kilkumiljonowej ludności żydowskiej w Polsce „powróciła do Rosji“. I dodał: Naturalnie taka emigracja wielkiej ilości żydów byłaby ulgą dla Polski, a Polska

ułatwiłaby tę emigrację, zwłaszcza, że żydzi nie okazali się na polu rolnictwa zdolnymi.

Nie można się przy największym obiektywizmie oprzeć wrażeniu, że Rząd i p. Premier w myśl tego właśnie poglądu conajmniej beczynn timer przypatrują się procesowi pauperyzacji masy żydowskiej, i że tak system podatkowy, jak system monopolowy biją w pierwszym rządzie w tę ludność żydowską, co do której sam p. Premier oświadczył, zresztą zgodnie z prawdą — że większa część tej ludności żyje w nędzy. A w tej nieprzyjaznej polityce ekonomicznego i podatkowego ucisku w nieprzyjaznym wobec ludności żydowskiej systemie, ostatniem ogniwem była sprawa odebrania niedawno koncesji szynkarskich, która w Sejmie dała powód do tak burzliwej demonstracji.

Proszę mi wierzyć, że tu nie chodzi tylko o praktyczne skutki tej ustawy. Ostatecznie monopolowe ustawy dają tyle sposobności do odbierania koncesjonariuszom, pod tym czy owym pozorem, tych koncesji, że gdyby same tylko względy praktyczne działały, z pewnością Koło Żydowskie może nie zareagowałoby w tak silny sposób. Ale chodzi o kwestję zasadniczą, o protest przeciw ujęciu w system, i w ustawę tej zasady praw wyjątkowych, wymierzonych w pierwszym rządzie przeciw Żydom.

Jakkolwiek były pogłoski, częściowo nawet przez referenta w Sejmie potwierdzone, że p. Premier sam czuł, że nie powinna ta ustawa być uchwalona, jednak nie zdobył się nawet na ten drobny wysiłek, aby w Sejmie poprzeć swoją powagą żądanie nie odrzucenia nawet tej ustawy, lecz tylko

odesłania jej do komisji, aby tę ustawę, która w założeniu jest niedokładna, ogólnikowa, szablonowa, a przez swoją szablonowość 30.000 żydowskich rodzin może pozbawić chleba — przerobić, na bardziej praktyczną i ludzką.

Staramy się ciągle o zaufanie zagranicy pod względem kredytowym. Czyż zasada w tej ustawie z całą jaskrawością podkreślona, zasada zabierania uprawnień, zabierania koncesji bez odszkodowania, czyż nie musi ona zagranicą podkopać zaufanie kapitalistów do Polski? System odbierania bez odszkodowania, jest systemem, który u naszego sąsiada wschodniego został wprowadzony, ale którego przecież w Polsce wprowadzać Panowie nie chcecie, boć to jest bolszewizm?! Wszystkie czyny i zaniechania Rządu wobec Żydów wywołują wrażenie — przynajmniej dotychczas, nie chcę przesądzać przyszłości — że są one rzeczywiście tylko wykładnikiem tej myśli wyrażonej przez p. Premjera w interviewie, a mianowicie, że rozwiązanie kwestji żydowskiej tylko przez emigrację może nastąpić.

Czy mamy dziś znowu wyliczać na wszystkich polach wszystkie grawamina i wszystkie postulaty żydowskie? Sądzę, że zamiast wyliczać je, będzie daleko prościej stwierdzić ogólnie, że antysemityzm, jak szeroka rzeka zalał i zamulił wszystkie punkty, z których administracja czy to państwowa czy samorządowa rządzi Polską.

Można powiedzieć, że niema ministerstwa, niema dykasterji, niema urzędu, gdzieby się niestety ta myśl antysemityzmu nie przebiwała w czynach.

Dlatego wyliczenie szczegółowe będzie może zbędnym, gdyż wystarczy wspomnieć główne tylko kategorie.

Przedewszystkiem zatem antysemityzm ekonomiczny, faworyzowany bardzo często przez władze, to jest ten rodzaj antysemityzmu, który nie okazał dotąd niczego twórczego, który niszczy wprawdzie egzystencje żydowskie, jednakże w to miejsce dotychczas nic pozytywnego w większym zakresie nie jest i nie będzie w stanie stworzyć.

Weźmy sprawę odpoczynku niedzielnego.

Mówi się tyle, i słusznie, o potrzebie podniesienia wydajności pracy, ażeby nie pozostawać w tyle za sąsiadami, a tu się zmusza kilka milionów ludności, zwłaszcza tę część, która przestrzega swoich przepisów religijnych, do niepotrzebnego podwójnego świętowania w tygodniu.

Weźmy sprawę dopuszczania do urzędów.

Wszędzie na zachodzie, a nawet nietylko na zachodzie, ale bliżej, w Europie Środkowej, wszędzie wiedzą, że Żydzi stanowią, jako urzędnicy wspomniały element. Praktyczna Anglja, której o zbytni filosemityzm nie będzie się posadzało, a chyba tylko o zmysł praktyczny, na najwyższe szczeble, gdzie chodzi o byt lub niebyt państwa, np. na urząd wice-króla Indji, lub tam, gdzie się chodzi o inne wysokie posterunki, wyznacza Żydów, a u nas setki młodych ludzi nie mogą zostać nawet aplikantami i czekają w ogonku, gdyż niechce się ich dopuścić do tego nawet najniższego szczebla hierarchji urzędniczej. Niedopuszczanie Żydów do urzędów, jest regułą w Polsce, wbrew wyraźnej zasadzie Konstytucji. Zarzucam dalej, że sprawa obywatelstwa stoi

dotychczas na martwym punkcie i ciągle nie jest jeszcze załatwiona.

W sprawie dostaw wyszły na jaw takie np. rzeczy, że ze szkodą Państwa dlatego tylko, że dostawca jest wyznania żydowskiego, nie zatwierdza się ofert tańszych, byle tylko nie dostał tych dostaw Żyd.

Na polu kultury — przecież to jest rzecz, gdzie Państwo, ani w swoim bycie, ani w swoich żywotnych interesach nie byłoby zagrożone, — mamy i tutaj do podniesienia cały szereg krzywd i to z całym naciskiem.

Jakkolwiek numerus clausus nie stał się ustawą, jednakże w praktyce jest wykonywany i jest wykonywany nie tylko na uniwersytecie, ale także i w szkołach średnich. Czy może numerus clausus ma służyć, ażeby nasz passywny bilans handlowy stał się bardziej czynny a to przez eksport studentów żydowskich, którzy setkami, a może nawet tysiącami muszą tułać się po zagranicy dlatego, że tutaj nie dopuszcza się ich na uniwersytety? Czy mam wspomnieć o tem, że zwłaszcza w Małopolsce knebluje się mówcom na zgromadzeniach ustawnych, w języku polskim, i nawet dochodzi często do absurdu, bo są starostowie, którzy wołają, ażeby dany mówca przemawiał w języku niemieckim, niż w tym języku, w którym go ci, do których mówi, rozumieją, t. j. po żydowsku. Czyż mam, proszę Panów, napiętnować tutaj to interpretowanie Konstytucji przez p. Ministra Ratajskiego, którego nie mogę inaczej nazwać jak cynizmem.

Proszę mi wierzyć, Panowie, że nawet my tak daleko w krytyce, tego Ministerstwa się nie posuwamy, jak np. p. Wicepremier Thugutt, więc zastępca głowy Rządu, który wprost i jawnie zarzucił Ministrowi Spraw Wewnętrznych, że osłania nadużycia i samowolę funkcjonariuszy, a urzędników, kwalifikujących się przed kratki, przesuwa niekiedy na wyższe stanowiska. To są słowa zastępcy głowy Rządu p. Wicepremiera Thugutta. Przy tym systemie napiętnowanym odnośnie do nie-żydów, można się domyśleć w jaki sposób jest traktowana ludność żydowska, którą się traktuje bardzo często, jak obywateli drugiej klasy, którzy zamieszkują oficynę Państwa, podczas, gdy front jest zarezerwowany dla gospodarzy.

Antysemityzm, jak zaznaczyłem, opanował wszystkie urzędy, panuje wszędzie. Czasem tylko ogień antysemityzmu zostaje uśmierzony przez wodę, wodę dwojakiego gatunku: albo przez wodę święconą, która jedynie toruje drogę temu, który jeszcze wczoraj nie był godny urzędu, a dopiero, gdy wodą święconą został skropiony, wówczas otwiera mu się drogę, albo też przez wodę Oceanu. Gdy tysiące Żydów wyemigrowało w ostatnich czasach, czy to do Palestyny, czy to do Ameryki, nagle — dopiero wówczas — jakby na bolesną ironję, reprezentanci Polski odkrywają, jakim to wspaniałym elementem, jakim twórczym i produktywnym elementem jest ten Żyd, który tutaj rzekomo nie nadaje się do niczego, a który stwarza w Palestynie kwitnące osady tam, gdzie przedtem były moczary malaryczne.

Tylko w tych zatem dwóch rodzajach woda uśmierza trochę ogień antysemityzmu.

Te złe metody, które były podczas rządów zaborczych odnośnie do Żydów stosowane, te metody zaborców, w znacznej części niestety jeszcze ciągle są systemem odnośnie do Żydów praktykowanym.

Za rządów rosyjskich istniała tak zwana strefa osiedlenia t. zn. tylko tam a nie gdzieindziej wolno było Żydom się osiedlać. Nie zdradzę Panom tajemnicy, jeżeli powiem, że obecnie w Polsce istnieje ogromna, zachodnia część kraju, gdzie stworzyło się taką strefę, gdzie Żydom nie wolno się osiedlać i skąd tych Żydów, którzy tam jeszcze zostali, zmusza się przez brutalne traktowanie do emigracji. (S. Błyskosz: W Rosji była strefa prawna, a tu nie.) Cały szereg gmin żydowskich, Panie Senatorze Błyskosz, zostało tam rozwiązanych, i nawet niema już nikogo, kto by w tych gminach czuwał nad cmentarzami, albo nad domami Bożemi, które pozostały.

Dawniej za czasów rosyjskich istniała norma procentowa, która, dziś pod łacińską nazwą numerus clausus wszechwładnie w Polsce panuje.

Istnieją bezsprzecznie ustawy bardzo piękne, istnieje Konstytucja, istnieje Traktat Wersalski. Lecz ja się znów zapytam: quid leges sine moribus, na co ustawy się przydadzą, jeżeli wykonywane przez władze obracają się w coś wręcz przeciwnego, przeciw nam? Istnieje Konstytucja, proszę Panów, dana dobrowolnie przez Sejm Ustawodawczy, jest traktat, podpisany w kwadrans tylko później,

jak ten wielki traktat wersalski, na którym się wszyscy opierają, podpisany tem samym piórem, przez tych samych ludzi, ale o tym małym traktacie, o traktacie mniejszości, Panowie nie chcecie mówić.

To jest nie tylko dla Żydów szkodliwe, ale i dla Państwa, bo podważa ideę praworządności i wyrabia się dwojaka miara, dwojaka sprawiedliwość, zwłaszcza na polu podatkowym. Zdarzały się poufne zgromadzenia wyborcze pewnych polskich partii, na których się mówi tym wyborcom, gdy się żalą zbyt i wyrażają obawy z powodu ustaw podatkowych i uspakaja ich się tem, że przedewszystkiem myśli się w tych ustawach, albo w razie wprowadzenia tej praktyki, o Żydach, i że ci przedewszystkiem mają ponieść ciężary.

Otóż zwracam uwagę z całym naciskiem, że ta pauperyzacja Żydów, której się Rząd przypatruje spokojnie, do której się nawet przyczynia, ona prowadzi nie tylko do emigracji, i to jest punkt, na który chciałbym zwrócić uwagę Panów, zwłaszcza z prawicy.

Emigracja bowiem obecnie jest praktycznie prawie wykluczona.

Ameryka Północna zamknęła swoje wrota, Kanada również, Ameryka Południowa i Anglja zrobiły to przed niedawnym czasem, a Palestyna, proszę Panów, mimo ogromnych wysiłków organizacji sjońskich, nie jest w stanie tych setek tysięcy Żydów spauperyzowanych przyjąć i skolonizować? Wentyl zatem emigracji jest za wąski i dlatego te spauperyzowane, zdeklasowane masy ży-

dowskie zostaną w bardzo znacznej części w kraju siłą rzeczy — wszędzie się to dzieje — stać się muszą przystępne fermentom radykalnym, musi to siłą rzeczy prowadzić do takich samych skutków, o jakich mówi znany Panom socjolog polski, gdy pisze o polityce rządu rosyjskiego wobec Żydów. Ten socjolog polski, mówiąc o przyczynach fermentów, a później pierwszej rewolucji rosyjskiej, powiada: „Rząd wypowiedział walkę bezwzględną 6 milionom ludności przedsiębiorczej, ruchliwej i silnej solidarnością rasowo-wyznaniową — robiąc z niej swych zawziętych wrogów. Coraz bardziej krępowani w swych ruchach, coraz gorzej czujący się w zacienionych pętach, a jednocześnie zdobywający nowe siły przez postęp oświaty w swych szeregach, Żydzi musieli coraz bardziej stawać się fermentem niepokoju w państwie, inicjując i zasilając ruchy polityczne, dążące do rozsadzenia uciskającego ich ustroju. Coraz większa liczba wybitnych z pośród Żydów jednostek zasilała opozycję rosyjską i ruch rewolucyjny, a cała masa żydowska odnosiła się ze „rozumiałością do tych ruchów sympatją“

Słowa te jeszcze bardziej wbijają się Panom w pamięć, jeżeli powiem, że są to słowa p. Romana Dmowskiego wyjęte z książki jego „Niemcy, Rosja i kwestja polska...“.

Proszę Panów, z tego widać, że pauperyzacja Żydów i deklasowanie ich nie jest tylko kwestją samych Żydów. Komu faktycznie zależy na spokoju i równowadze sił socjalnych w Państwie, ten musi powiedzieć, że nie może ten system dalej trwać, że nie może być dalej kontynuowany.

Byłbym jednostronny, gdybym w tem miejscu nie zaznaczył, że odnośnie do Żydów w nastrojach polskich w ostatnich dwóch latach, a zwłaszcza w ostatnim roku, zaczyna się wyczuwać pewną lekką zmianę nastroju, która się ujawnia narazie w artykułach dziennikarskich, w rozmowach kulturalowych, w Sejmie, czy w wozie poselskim, gdy się do Warszawy jedzie lub stamtąd wraca.

Zaczyna się u polityków odpowiedzialnych i kierowników opinii polskiej ta myśl gruntować, że nie można w ten sposób dalej z Żydami postępować, nie przez miłość do Żydów, lecz ze względu na Państwo, że zaczyna się zaogniać ta kwestja, która faktycznie w znacznej części zagraża i bytomu Państwa. Proszę nie zapominać — Polska stara się tak bardzo o sojusz lub dobre stosunki z państwami Bałtyckimi, a przecież ludność żydowska w Polsce wynosi 3 miliony, co mniej więcej odpowiada ludności jednego lub kilku małych państw bałtyckich.

Ta myśl — powtarzam — zaczyna się powoli przebijać. Lecz demagogja i terror antysemitki jest tak silny, że brak jest odwagi tym politykom polskim, którzy mają poczucie odpowiedzialności, ażeby to, co myślą wypowiedzieli, ażeby, to co mówią w kularach, powiedzieli na plenum Sejmu lub Senatu, lub to co mówią jako senatorowie i posłowie, ażeby powtórzyli to jako ministrowie. (Głos: Słusznie.) Brak im odwagi, ażeby stanąć na trybunie i powiedzieć otwarcie, (Głos: Szczerze.) choćby narażając się na chwilową niepopularność u swoich własnych wyborców: Moi Panowie, tak dalej iść nie może. Jest ludność 3 milionowa, lo-

jalna, pracowita, która chce dla dobra Państwa współpracować, nie można tej ludności doprowadzić ani do pauperyzacji, ani do rozpacz. Ale, jak zaznaczyłem, brak wam odwagi. To, co się mówi w zacisznych gabinetach ministrów, z tem się nie ma odwagi, — przynajmniej dotychczas — wystąpić na forum sejmowe, lub na forum senackie. Nie ma się odwagi, ażeby powiedzieć wyborcom: to co my chcemy zrobić, ten modus vivendi wobec Żydów, to nie z miłości dla Żydów — my nie sprzedajemy swoich wyborców, ale dla tego, że to jest w interesie Państwa. Wobec tej zmiany nastroju, proszę Panów, która pojawiła się po stronie polskiej zdawałoby się, że pewien optymizm byłby uzasadniony, pewien optymizm odnośnie do zmiany stosunków na lepsze. Potrzeba jest, jeżeli naprawdę ma dojść do załatwienia tej sprawy w sposób godny i w sposób sprawiedliwy, żeby się do niej zabrała, zwłaszcza strona silniejsza, bo ze strony słabszej dobra wola niejednokrotnie została już ujawniona.

Jest konieczna szczerość, dobra wola i uczciwość. (Głos: Tak jest.)

Proszę Panów, istnieje maksyma angielskiej polityki, że *honesty is the best policy*, t. zn. że uczciwość i szczerość to jest najlepsza polityka. Jeżeli istnieją nastroje po stronie większości polskiej Sejmu i Senatu, żeby doprowadzić do modus vivendi, któreby dało Żydom narazie to conajmniej, co się im wedle Konstytucji i traktatów słusznie należy, to powinno to zrobione być szczerze i z dobrej woli. To znaczy nie powinno się przedewszystkiem chcieć wygrywać jednej grupy ży-

dowskiej przeciw drugiej. Bo proszę mi wierzyć, że w tych 3 milionach Żydów, reprezentowanych przez Koło Żydowskie, odnośnie do Państwa panuje jedna linja, t. j. lojalność i chęć współpracy z tem Państwem.

Tak samo z drugiej strony wszystkie grupy dążą do tego i żadna nie może i nie chce odstąpić od tego, żeby dać Żydom to przynajmniej, co im się słusznie wedle Konstytucji i traktatów należy. Jeżeli jest różnica, którą się niejednokrotnie usiłuje wygrywać, to jest różnica w nastrojach.

Przyznaję, że istnieją wśród nas optymiści i pesymiści. Istnieją pesymiści, którzy powiadają: Szkoda tych wszystkich pertraktacji — nie mówię specjalnie o obecnych, ale — powiedzmy o przeszłych — albowiem nigdy strona silniejsza polska nie da nam tego, co się nam słusznie należy. Istnieją optymiści, którzy wierzą, że z czasem przez apel do rozumu, racji stanu i dobrej woli można będzie przekonać, że taki czyn leży w interesie Państwa nie mniej, jak w interesie Żydów.

P. Premier Sikorski w swoim czasie zaprosił rzeczoznawcę dla spraw finansowych p. Hiltona Younga. Gdyby obecny p. Premier zaprosił rzeczoznawcę francuskiego czy angielskiego dla sprawy żydowskiej, ten z pewnością jako pierwsze pytanie zadałby: „Czego ci Żydzi właściwie chcą? Czy oni stoją na gruncie państwowym, czy nie, czy są elementem wywrotowym, czy nie?“ I jeżeliby się temu rzeczoznawcy obcemu, obiektywnemu powiedziało: Jest kilka milionów ludności, która chce spokojnie pracować i nie żąda nic, tylko sprawiedli-

wego wykonywania ustaw, ten obcy powiedziałby: Ja politykę Panów nie rozumiem. Nie rozumiem Was, żebyście chcieli wpełznąć w ten kąt lewy, najbardziej lewy, o którym mówi Dmowski w swojej książce, niepotrzebnie i ze szkodą dla Państwa tych kilka milionów ludzi.

Ażebym się do pewnego obiektywizmu podnieść, proszę popatrzeć na inne państwa. Nie chcę mówić o demokracjach zachodu, Panowie możecie je podejrzewać jako zbyt filosemickie, ale zwrócę uwagę na młode państwa słowiańskie, na Bułgarię, Jugosławię i Czechosłowację.

Weźmy Czechosłowację. Był tu p. minister Benesz i powiedział nam, że u nich niema kwestii żydowskiej. Ja zazwyczaj do zapewnień ministrów nie mam tej bezwzględnej wiary, ale mimo w tym kierunku co innego przekonało. Oto gazety żydowskie, wychodzące w Czechosłowacji, kiedy tam się przed kilku miesiącami odbywała uroczystość sześćioletnich narodzin państwa czechosłowackiego, oraz Żydzi wszystkich kierunków powiedzieli: Nie możemy rządowi niczego zarzucić, on się trzyma tego, co jest ustawą i nie możemy się na antysemityzm rządowy, a nawet na antysemityzm zbyt silny ze strony społeczeństwa uskarżać.

Przyjeżdżając tu wkrótce p. Nincic z Jugosławji. Panowie pewnie czytali niedawno enuncjację p. Nincica o Żydach w Jugosławji, że to jest element tak dalece cenny, — w Polsce to prawie na ironię wyglądało by, — że król jugosłowiański, dowiedziawszy się, ilu jest Żydów w Jugosławji, zdziwił się, że tak ich jest mało. Takim to elementem jest pożądany. Tak samo w Bułgari. Nie chcę

sięgać do dalekich przykładów w historii, ale było już jedno takie państwo, które rozwiązało radykalnie kwestję żydowską przez masową emigrację — to była Hiszpanja. Panom, którzy interesują się tą kwestją, może służyć książka, którą niedawno wydał wiceprezydent Senatu Hiszpańskiego p. Pulido p. n. „La Nation hebreo — espagnole“, w której najkategoryczniej żąda, ażeby potomkowie Żydów, wypędzonych 400 lat temu z Hiszpanji, wrócili do tego kraju zubożalego, który nie jest w stanie dźwignąć się. Widzę uśmiechy na niektórych twarzach. Proszę pomówić z reprezentantami Hiszpanji i mogą się Panowie od nich dowiedzieć, do czego takie radykalne odżydzenie kraju może prowadzić. Żydzi, tak w Bułgarji, jak i w Jugosławji są elementem pożądanym dla dobra Państwa. Więc dlaczego to nie miałoby się stać w Polsce — zapytuję.

Znane są zapewne Panom słowa, które wypowiedział Bismarck na kongresie berlińskim, kiedy chodziło o równouprawnienie Żydów w Rumunji, przeciw czemu Rumuni się bronili: „Każdy kraj i każde państwo ma takich Żydów, na jakich zasłużyło“. Jeżeli traktuje się ich odpowiednio, rzeczywiście jako obywateli, jeżeli się im daje równouprawnienie, to niema lepszego elementu z punktu widzenia państwowego.

Ten rzeczoznawca, któryby się chciał obiektywnie poinformować co do stanu kwestji żydowskiej w Polsce, to samo Panom powiedziałby.

Dotychczas traktowało się kwestję żydowską w Polsce z dnia na dzień, spychało się ją z porządku dziennego jako nie milego intruza, puszczało się

ją na flukta demagogji. A jest przecież pewne zdanie Thiers'a, zawsze prawdziwe, że „politique c'est prévoyance“.

Trzeba sobie dziś powiedzieć do czego ten stan prowadzi, do czego prowadzi ten stan rosnącej nietylko pauperyzacji, ale rosnącego niezadowolonia i rosnącego pesymizmu wśród mas żydowskich. Dlatego, jeżeli są nastroje, które utrudniają dążność do porozumienia od społeczeństwa do społeczeństwa, (nietylko od Rządu do społeczeństwa, bo bez żyra polskiej większości rozmaite rozmowy prowadzone, czy nie prowadzone, jawne, czy tajne wielkiej wartości nie mają) — to najpierw musi ustąpić demagogja, musi nastąpić demobilizacja najpierw w umysłach polskich odnośnie do żydów, a potem może nastąpić rzeczywisty modus vivendi, polepszenie faktyczne stanu, który dziś widzimy i to nietylko żydom na dobre wyjdzie, ale wyjdzie na dobre także Państwu.

Dlatego też nie można, jak zaznaczyłem, wygrywać jednej grupy przeciw drugiej, ani nie powinno się żądać od żydów za to, co się im daje, co się im należy ustawowo, żeby dali się użyć do pewnych czynności, które nie leżą ani programowo, ani praktycznie na ich linii. Nie można i nie powinno się żądać, żeby żydzi dali się wygrywać jako narzędzie przeciw innym mniejszościom. Proszę Panów, te prawa, których żydom dotychczas się nie daje, należą się im, a oni wzamian winni dać i dają lojalność i współpracę dla dobra Państwa, ale żadnych innych, poza to wychodzących obowiązków nie powinno się od nich żądać, to jest nieetyczne.



Ci z panów, którzy są znawcami prawa kościelnego wiedzą, że w wiekach średnich istniało pojęcie „symonji“, kiedy naprzykład wzamian za spirytualja żądało się pewnej zapłaty, żądało się temporalistów. Otóż, uważam, że jeżeli istnieje faktycznie dobra wola to nie powinno się popełniać wobec żydów tej symonji, mówiąc im: dostaniecie te uprawnienia, które wam się należą, ale wzamian za to musicie to lub owo zapłacić. Tembardziej nie należy tego żądać, że niektóre z tych przedmiotów, które miałyby służyć jako przedmiot zapłaty, jak powiedziałem, byłyby nawet nieetyczne. Otóż tak, jak położenie Państwa jest poważne w chwili obecnej zagranicą, jak jest poważne tutaj w kraju pod względem ekonomicznym, tak też powaga chwili ciąży na nas wszystkich odnośnie do kwestji żydowskiej, która jest może najbardziej zawikłanym i skomplikowanym problemem sytuacji wewnętrznej w kraju.

Proszę Panów! Na wstępie zazaczyłem, że istnieją między nami optymiści i istnieją pesymiści. Sądzę, że nie możecie Panowie pozwolić, ażeby pesymiści wśród nas mieli rację, żeby mogli powiedzieć pewnego dnia: widziacie, wierzyliście w dobrą wolę tamtej strony, a myśmy wam przecież mówili, dajcie pokój, bo i tak nic z tego nie będzie. Proszę wierzyć, że przy tym stanie niezadowolenia wielkich części spauperyzowanych mas, jeżeli ich zastępcy będą musieli po pewnym czasie powiedzieć, że z próżnemi rękoma wracają, i że nie dostali tego, co się im należy według uświęconych ustaw i traktatów, to ten pesymizm, niezadowolenie i ten ferment musi wzrosnąć i musi przyjąć bar-

dziej radykalna fala, niż ta, którą my reprezentujemy. I, proszę Panów, nie wiem czy nie będzie tak, jak z temi książkami sybillińskimi, — gdzie odmówiono najpierw zapłaty żądanej za 9 ksiąg, jako zbyt wygórowanej, aby po spaleniu 6-ciu ksiąg, za pozostałe tylko 3 zapłacić przecież początkowo żadaną cenę.

Chwila jest ważna i najwyższy czas, aby społeczeństwo polskie zrozumiało trudności także naszego położenia i dało to, co się nam należy, a nie żądało równocześnie od nas rzeczy, których dać z powodów zasadniczych i etycznych nie możemy i nie chcemy.

Dotychczasowy system i tempo w sprawie żydowskiej był podobny do pewnej procesji koło Trewiru nad Renem, która robi według przepisu dwa kroki naprzód i jeden wstecz — i w ten sposób ta pielgrzymka zbliża się nie rychło do celu. W kwestji żydowskiej w ostatnich 6 latach tempo jest nawet gorsze, niż tej pielgrzymki nadreńskiej, gdyż robi się jeden krok naprzód, a potem dwa kroki wstecz, a niekiedy nawet i trzy kroki wstecz. Zaczęto np. tamtego roku coś robić, nagle to się urwało i przyszło zaostrzenie sytuacji Żydów gorsze, aniżeli było na wiosnę 1924 r.

Dlatego jako ten, który należał dawniej bardziej, a i dziś jeszcze częściowo należy do optymistów, który wierzy, że można ludzi dobrej woli przekonać, zwracam uwagę Panom i z naciskiem podnoszę, że są pewne czyny w życiu państw, jest pewne postępowanie, które potem musi się zemścić.

To, co dotychczas w kwestji żydowskiej działo się, było — by zacytować słowa Talleyranda —

gorsze, niż zbrodnia, było — błędem, błędem wobec żydów i błędem wobec opinji zagranicznej.

Panowie widzicie, jak opinja zagraniczna, o ile jest reprezentowaną przez Ligę Narodów, czuła jest na krzywdy, doznawane przez słabszego, Panowie nie dawno mieliście chwilę faktycznej satysfakcji, aby nie powiedzieć tryumfu, widząc jak mniejszość polska na Litwie znalazła czynną i energiczną obronę Ligi Narodów.

To powinno być dla Panów wskazówka, że te zasady słuszności i sprawiedliwości — także wobec słabszego, także wobec mniejszości — zasady, które dotychczas w Polsce wobec żydów nie znalazły swego wyrazu, powoli przebijają się, powoli stają się faktycznie moralną własnością całego świata europejskiego. To uczucie moralnego tryumfu, któreście Panowie mieli odnośnie do mniejszości polskiej na Litwie, powinno wam być wskazówką ażeby nie odmawiać i nam tego, co nam się słusznie należy na podstawie Konstytucji i traktatu wersalskiego.

Forma, w jakiej ktoś ze swoimi żądaniami występuje, sędzę, że dla ludzi poważnych nie powinna być chyba decydującem kryterjum. . W ubiegłym roku podnoszono nawet ten moment, jako przeszkodę w rokowaniach.

Zbliżam się obecnie ku końcowi mego przemówienia.

P. premier Grabski objął w spadku nietylko długi pieniężne wobec zagranicy, ale objął także zobowiązania wypływające z Konstytucji i z traktatów wobec żydów. Tak jak dążył do skonsolidowania i skonwertowania długów zagranicznych,

ażebym podnieść kredyt Polski, tak powinien Rząd spełnić i wszystkie zobowiązania Polski, które z Konstytucji i z traktatów wynikają, ażebym kredyt moralny Polski, który jej i teraz, i w przyszłości zawsze będzie potrzebny, ażebym ten kredyt w opinii całego świata podnieść i utrwalić.

Póki nie widzimy nic innego, jak tylko zapowiedzi, póki nie widzimy czynów, póki nie widzimy śmiałego i odważnego zerwania z dotychczasowym systemem, tak długo nie możemy Rządowi dać zaufania. Jeżeli się sprawa w przyszłości zmieni, jeżeli Rząd okaże tę odwagę, której dotychczas nie okazał w wielkim stopniu, jeżeli społeczeństwo polskie pod wpływem tych wszystkich argumentów, które dzisiaj dla każdego człowieka nieuprzedzonego muszą być jasne, da się przekonać i zmieni front, dotychczas nieprzyjazny wobec nas, wtedy stosunki będą się musiały zmienić.

Obecnie nie będziemy głosować za budżetem. Dziś nie możemy Rządowi dać zaufania. (Oklaski na ławach mniejszości.).



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

F

22.460